

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Ziemie Odzyskane to jest nazwa, którą zapewne wszyscy słyszeliśmy wielokrotnie, zapewne również w bardzo zróżnicowanych kontekstach. Ja sama byłam zaskoczona, kiedy zorientowałam się i dowiedziałam, że jest to nazwa, formuła, która była wykorzystywana i pierwszy raz została użyta jeszcze przed wojną, i w ogóle nie dotyczyła terenów, o których myślimy dzisiaj, bo dotyczyła ona terenów Zaolzia. Została oczywiście spopularyzowana w PRL-u, można powiedzieć przez propagandę PRL-u po to, żeby podkreślić prawo Polski do posiadania ziem, które po II wojnie światowej zostały w jej terytorium włączone. Nie ma chyba sensu geograficznie, administracyjnie przyglądać się Ziomom Odzyskanym, bo też nie ten geograficzny temat jest dzisiaj wątkiem najważniejszym, no ale na pewno warto wspomnieć miasta, które do Polski zostały przyłączone. Wśród nich na pewno warto wymienić Szczecin i Wrocław. A mówię o tych miastach nie tylko dlatego, że to są duże miasta, duże, prężnie działające ośrodki gospodarcze i kulturalne, ale dlatego, że to właśnie te dwa miasta są bohaterami, chyba tak mogę powiedzieć, wystawy pt. "Rzeczy przysposobione". To jest wystawa, którą można oglądać w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu i to oglądać już od jakiegoś czasu. Dlaczego te dwa miasta, czego ta wystawa dotyczy, na jakie pytania kuratorki próbują znaleźć odpowiedzi. O tym mam nadzieję opowiedzą one same, bo dzisiaj mam przyjemność gościć panią Martę Derejczyk, panią Annę Kurpiel i panią Katarzynę Maniak, które właśnie tę wystawę stworzyły. Bardzo miło mi jest panie gościć w Audycjach Kulturalnych.**

ANNA KURPIEL: Dzień dobry.

MARTA DEREJCZYK: Dzień dobry.

KATARZYNA MANIAK: Dzień dobry, dziękujemy bardzo za zaproszenie.

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że dobrym punktem wyjścia do rozmowy o wystawie będzie pytanie o badania, które były przeprowadzane od 2019 roku właśnie w tych dwóch miastach, we Wrocławiu i w Szczecinie, i wydaje mi się, że to efekty tych badań zostały zilustrowane właśnie na wystawie w Muzeum Etnograficznym. Czego te badania dotyczyły, a w dalszej perspektywie, mam nadzieję, że porozmawiamy o tym, jakie były z nich wnioski.**

ANNA KURPIEL: Badania prowadzone od 2019 roku, zakończone w 2023 roku prowadziłyśmy

wspólnie z Katarzyną Maniak oraz artystą multimedialnym Łukaszem Skąpskim we Wrocławiu i w Szczecinie, tak jak pani powiedziała. Były to badania naukowe, my we dwie jesteśmy antropolożkami kultury, Łukasz jest artystą, fotografikiem i interesowały nas relacje łączące przedwojenne przedmioty, zostawione po wojnie przez muszących opuścić swoją małą ojczyznę mieszkańców obywatelstwa niemieckiego, a współczesnymi mieszkańcami Wrocławia i Szczecina. Z drugim, trzecim pokoleniem przybyłym tutaj, urodzonym już na Ziemiach Zachodnich, z osadników przybyłych po wojnie. Interesowały nas te relacje, w ogóle zadawałyśmy sobie pytanie, czy takie przedmioty istnieją, czy one są ważne dla współczesnych mieszkańców, czy być może jest jakaś moda na tego typu rzeczy, jakie to są rzeczy, gdzie one leżą w domach. Ponieważ odwiedzałyśmy prywatne domy, prywatne mieszkania, prowadziłyśmy takie badanie etnograficzne, terenowe, chodziłyśmy po ludziach z pytaniem, czy nas wpuszczają, dlatego interesowało nas także miejsce tych rzeczy w domu. I tak jak pani powiedziała, były to badania naukowe, a wystawa jest takim ich popularyzatorskim efektem, który miał być właściwie takim zakończeniem, ale także zakończeniem tego projektu, ale także pokazaniem tych przedmiotów, fotografii szerszej publiczności, ponieważ pierwotne nasze wnioski zawarte są w książce "Porządek rzeczy", która jest książką w połowie naukową, w połowie to jest esej fotograficzny.

ALEKSANDRA GALANT: To pytam dalej, balansując zapewne trochę między badaniami a wystawą. To jest, wydaje mi się, że coraz bardziej popularny kierunek związany z tym, żeby opowiadać o świecie, o ludziach, o rzeczywistościach przez pryzmat rzeczy i przedmiotów. Istnieją całe muzea, które są w ten sposób skonstruowane. Natomiast pani w swojej wypowiedzi wspomniała o tym, że zwracały też uwagę na to, jaki te przedmioty w domach, które odwiedzałyście, miały status, to znaczy jak są przechowywane, jak są eksponowane i to wydaje mi się, że jest bardzo ciekawy wątek, zwłaszcza że te przedmioty później zostały, że tak powiem na rzecz wystawy, trochę z tych domów wyprowadzone.

KATARZYNA MANIAK: W takiej szerszej perspektywie interesowało nas wszystko to, co przedwojenne, czyli zwracałyśmy się też uwagę na stan budynków, osiedli przedwojennych. Chociaż rzeczywiście tak jak sygnalizowała Ania, nasza uwaga była skupiona na takich przedmiotach ruchomych, które migrują z większą częstotliwością, ale co ciekawe też zwróciłyśmy uwagę na rolę przyrody, która często była opowiadana przez nasze rozmówczynie i rozmówców. Jeśli chodzi o status przedmiotów w domach, to wydaje mi się, że w takiej pierwszej kolejności możemy podkreślić, że te przedwojenne rzeczy mają bardzo istotne znaczenie dla mieszkanki i mieszkańców tych dwóch miast. Możemy tutaj powiedzieć nie tylko o sporej liczbie różnego rodzaju inicjatyw, organizacji czy stowarzyszeń, które skupiają się na tym, żeby chronić i popularyzować przedwojenną spuściznę, ale ta istotna rola rzeczy jest także potwierdzona w naszym projekcie, ponieważ rozmawiałyśmy z osobami, które wpuszczały nas do naszych domów, ich mieszkań, to zwracałyśmy uwagę na to, że te przedmioty się właśnie w nich znajdują, w bardzo różnych konstelacjach. Są czasami poukrywane w różnego rodzaju szafkach i komodach, ale czasami też zajmują centralne miejsce. Czasami jest tak, że wiedza o pochodzeniu tych przedmiotów jest nieznana, że w takim toku życia codziennego trochę gubimy informacje na temat pochodzenia tych przedmiotów, ale zdarza się tak, że ta wiedza

o ich przedwojennej proveniencji jest podtrzymywana i w zasadzie afirmowana czy celebrowana. Spotkałyśmy się z różnego rodzaju sytuacjami, z tym, że to przedwojenne stanowi taki często niezauważalny element codzienności, a już sama nasza obecność, naukowcyń pytających o te rzeczy, w jakiś sposób je uruchamiała i wtedy jakby ogrom historii o znaczeniu tego przedwojennego się ujawniał, np. drobne rzeczy, takie jak fragment nożyka, czy duże rzeczy tak jak obraz, który wisi na tej ścianie, na której wisiał przed wojną, są przechowywane, opiekowane i trwają w tej przestrzeni, w której były przed wojną.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje mi się to bardzo ciekawe również dlatego, że ta niemiecka obecność na tych ziemiach po wojnie była dosyć intensywnie zacierana, być może to był proces narzucony odgórnie, niekoniecznie później z gorliwością wykonywany przez mieszkańców. Przypomina mi się spotkanie sprzed kilku dobrych tygodni, rozmawiałam wtedy z panią, która mieszka na Dolnym Śląsku, w okolicach Złotego Jaru, trochę dalej od Wrocławia, ale oczywiście jesteśmy cały czas na Ziemiach Zachodnich, na Ziemiach Odzyskanych, i ona mi powiedziała, że jest prawdopodobnie tym pierwszym pokoleniem, które czuje się tutaj jak u siebie, że ona już nie ma takiego myślenia, że ona tu przyjechała do kogoś, że została przywieziona, że to życie zostało w jakiś sposób przerwane, zmienione, zawrócone, no ale że jej rodzice, dziadkowie, czy starsi przedstawiciele rodziny cały czas z czymś takim się borykają. To chyba jest też nawiązanie do historii, którą pewnie wszyscy wielokrotnie słyszeliśmy, że mieszkańcy tych ziem w momencie, kiedy gdzieś w okolicy pojawiają się samochody, np. z rejestracjami niemieckimi, czują pewien niepokój.**

ANNA KURPIEL: Dokładnie takie samo zdanie spotkałyśmy wielokrotnie podczas naszych rozmów we Wrocławiu i w Szczecinie. Osoby szczególnie promujące historię albo zainteresowane historią, czy to zupełnie amatorsko, a czasami działające w różnych miejskich inicjatywach, mówiły nam, że my właśnie czujemy, że dojrzelіśmy do tego, że jesteśmy tym pokoleniem, które już może swobodnie działać. I w naszej książce, i także na wystawie, odwołujemy się do takiej koncepcji Roberta Traby "umojenia". I Traba pisze właśnie, że musimy najpierw umoić te tereny przyłączone i wszystko na nich się znajdujące, i wtedy dopiero jesteśmy w stanie właśnie zainteresować się i historią, i dziedzictwem, z tymi dobrymi i złymi elementami, bo to też ma moc patrzenia tak wprost na historię i te dzieje. Ale rzeczywiście to trzecie, czwarte już pokolenie jest zainteresowane historią i podchodzi do tego z takim żywym zainteresowaniem, zaciekawieniem, co tutaj było, co rzeczywiście się znajdowało, a to, że te przedmioty, obiekty, cała sfera materialna poddane były niszczeniu, dewastacji, jest oczywiście faktem udokumentowanym przez wielu etnografów, antropologów, historyków, historyczki. Świadczy o tym negatywny stosunek do Niemców, którzy tutaj jeszcze zostali. Jednym z takich elementów był właśnie negatywny stosunek do Niemców, a te przedmioty w jakiś sposób personifikowały Niemców, wroga wojennego, więc w pierwszych latach rzeczywiście były one niszczone albo tak traktowane kontrytykownie, czyli na pięknej np. porcelanie podawano jedzenie zwierzętom. Chociaż w czasach niedoboru wiele z tych obiektów, przedmiotów było po prostu używanych, nikt nie zwracał uwagi na to, czy one były niemieckie, polskie, po prostu był brak, więc były one w użyciu. Ale rzeczywiście widzimy, że

teraz zupełnie te narracje się zmieniają, nie pierwszy raz się zmienia ta narracja o przedwojennym dziedzictwie Ziemi Zachodnich, ale teraz też żyjemy w czasach takiej zmiany.

ALEKSANDRA GALANT: **Zaczęła pani opowiadać o tym, jak te przedmioty dzisiaj rezonują wśród ich użytkowników czy posiadaczy i wspomniała pani, że to czwarte już właściwie pokolenie mieszkańców Wrocławia i Szczecina zaczyna, oni są zainteresowani tą historią. I tutaj pomyślałam, że to może być taki trochę pomost łączący nas z wystawą w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu, dlatego że wśród przedstawionych czy zebranych tam eksponatów jest album ze zdjęciami. I to jest album ze zdjęciami, który właśnie jest inspiracją dla jego właścicielki, tak naprawdę dla kobiety, w której domu ten album się zachował po poprzednich właścicielach, żeby szukać osób, które są z tymi pocztówkami czy zdjęciami związane.**

MARTA DEREJCZYK: Obserwujemy właściwie teraz taki ciekawy moment w historii nas, tutaj mieszkańców Ziemi Zachodnich, ja mówię "nas", ponieważ też czuję się z tym miejscem związana, tutaj się urodziłam, tutaj pracuję i mam do tego stosunek osobisty i emocjonalny, ale też tak obserwuję to z powodów zawodowych, próbuję to obserwować trochę zewnątrz, że taki wzrost zainteresowania historią Ziemi Zachodnich to jest coś relatywnie nowego, i to takiego zainteresowania, które można nawet nazwać jakąś fascynacją. I tutaj szczególnie bardzo wielu młodych angażuje się właśnie w takie poszukiwania, o których pani wspomniała, czyli np. jedna rzecz sprawia, że rozpoczynają cały proces śledztwa na temat tego przedmiotu, że ta historia jest na tyle już może nie postrzegana jako niebezpieczna i trudna, ale jednak fascynująca i nasza, że często poświęcają naprawdę bardzo dużo swojego wolnego czasu albo np. organizują całe społeczności wokół jakiegoś wątku, jest bardzo dużo ludzi, których my roboczo nazywamy takimi aktywistami internetowymi, którzy np. prowadzą całe profile w sieci, np. na Instagramie, które poświęcone są opowiadaniu historii odnajdywanych cmentarzy albo odnajdywanych przedmiotów. Na wystawie prezentujemy historię Błażeja, który prowadzi taki profil, na którym pokazuje, co można znaleźć w śmietnikach po prostu wrocławskich i stara się opisywać historie tych przedmiotów, docierać w jakiś sposób do informacji na temat osób, które są zamieszczone na zdjęciach, które on znajduje, np. w całych albumach, które w tych śmietnikach znalazł. Więc to młode pokolenie rzeczywiście już teraz traktuje to jako taką pasję, oczywiście nie wszyscy, ale jest tych ludzi coraz więcej, jest to dla nich na pewno temat osobiście interesujący, czyli nie tylko interesuje ich to, że to jest jakaś historia sensacyjna, ale pewnie z jakichś powodów tożsamościowych też jest to dla nich istotne, że odbywała się ta historia właśnie w miejscu ich urodzenia i zamieszkania.

KATARZYNA MANIAK: Muzeum też zaproponowało wspólną inicjatywę, konkurs "Moja rzecz przysposobiona", za pomocą którego zaprosiliśmy osoby do podzielenia się indywidualnymi historiami o rzeczach, które znajdują się w ich posiadaniu, i otrzymaliśmy kilkanaście bardzo ciekawych zgłoszeń, które właśnie, tak jak sygnalizowała Marta, są sygnałem takich wręcz genealogicznych poszukiwań dotyczących biografii rzeczy. Dla nas to jest bardzo fascynujące obserwować, jak żyje ten projekt, jakie nowe informacje otrzymujemy właśnie dzięki

prezentacji jego wyników za pomocą wystawy.

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że to jest ogromna wartość, że te przedmioty tak naprawdę powiększają cały czas swoją historię przez to, że ktoś się nimi interesuje, ktoś się nimi opiekuje i że te historie możemy oglądać także w Muzeum Etnograficznym. Chciałam zapytać o zdjęcia, zdjęcia, które są chyba nierozdzielalnym elementem zarówno badań, które panie przeprowadziły, jak i wystawy. Na początku pojawiło się już nazwisko Łukasza Skąpskiego, ale myślę, że warto jego pracom, jego zdjęciom poświęcić więcej uwagi, no bo one też są taką nierozdzielalną częścią pracy, którą panie wykonały.**

KATARZYNA MANIAK: Łukasz w zasadzie zainicjował nasz projekt i rozbudził nasze zainteresowanie Szczecinem i Wrocławiem. Wspólnie realizowaliśmy badania, towarzyszyła nam jeszcze dwójka osób w takim pierwszym, początkowym etapie projektu, więc wpływ Łukasza, jego spojrzenia na rzeczy też jest jakby trudny do przecenienia. Łukasz był zainspirowany takim monumentalnym dziełem Zofii Rydet, fotografiami, które zebrała w cyklu "Zapis socjologiczny", i starał się też jakby odtworzyć pewien gest, pewną praktykę dokumentowania ludzi w przestrzeniach, w których żyją, w otoczeniu przedmiotów. Wprowadziłyśmy tutaj pewną modyfikację, ponieważ oczywiście wykonanie tego zdjęcia portretowego uzależniliśmy od zgody osoby, która na tej fotografii miała się znaleźć, i nie zawsze takie zgody udało się pozyskać, dlatego też w tym zbiorze Łukasza przyrastały zdjęcia, które dokumentowały otoczenie czy też takie abstrakcyjne kadry dokumentujące klatki schodowe, które znajdują się na wystawie, czy właśnie te przedmioty zalegające na meblach w odwiedzanych przez nas mieszkaniach. Fotografie były więc bardzo ważnym elementem naszego procesu badawczego, gdyż mogłyśmy sięgnąć do tego materiału, gdy pisałyśmy książkę, zaobserwować to, co być może umknęło naszym oczom w trakcie wizyty i dlatego też stały się takim ważnym elementem wystawy.

ALEKSANDRA GALANT: **Nawiążę jeszcze do scenografii wystawy, do tego, jak ona została gościom zaprezentowana, no dlatego, że kiedy mówimy o "Rzeczach przysposobionych", to wrażenie domu, pewnej domowości jest chyba niezbywalne. Pojawiają się takie elementy charakterystyczne dla wielu domów, zwłaszcza tych starych, to są regały pełne książek, to są dywany. To, co bardzo zwróciło moją uwagę, to jest meblościanka, która pojawiła się na plakacie promującym wystawę, dlatego że meblościanka to jest obiekt już z trochę innej epoki. Meblościanka na plakacie jest swojsko zarzucona całą masą szpargałów, drobiazgów, przedmiotów, łatwo powiedzieć, że coś jest pełne zbieraczy kurzu czy przedmiotów, które są niepotrzebne, ale przypuszczam, że w takich właśnie zbiorach mogą być zaplątane obiekty, które mają naprawdę ogromną historię.**

MARTA DEREJCZYK: Tutaj posłużyliśmy się tym zdjęciem, można powiedzieć, trochę przewrotnie, ale też bardzo świadomie, ponieważ jakby chcieć dosłownie rozumieć temat tej

wystawy, no to oczywiście możemy powiedzieć, że przecież meblościanka nie jest rzeczą poniemiecką, ale właśnie w takich nieoczywistych miejscach znajdujemy też rzeczy, które zostały tutaj sprzed wojny i rzeczy poniemieckie mogą być na meblościankach, mogą być na współczesnych meblach. Dobrze to też widać właśnie na zdjęciach wykonywanych przez Łukasza Skąpskiego, że te wnętrza, w których znajdują się rzeczy przedwojenne, są dzisiaj bardzo, bardzo różne, tak jak i różni są mieszkańcy tych Ziemi Zachodnich i różny ich stosunek do przeszłości. I właśnie na tej meblościance, na której jest tak bardzo dużo różnych przedmiotów, tam można by było wyszperać również te rzeczy przedwojenne i fascynujące historie wiążą się też z rzeczami, które stały się dla ludzi trochę przezroczyste, mieli je przez wiele lat, mogli ich używać, mogły pełnić funkcje zupełnie praktyczne, a nawet przez wiele lat, np. dwa czy trzy pokolenia mogły się nie zastanawiać nad tym, skąd ten przedmiot pochodzi i czasami wizyta badaczek właśnie sprawiała, że dopiero wtedy przyjrano się niektórym rzeczom, po raz kolejny jakby wyciągnięto je z różnych miejsc i nagle one zyskały jakiś zupełnie inny status, stały się przyczynkiem do tego, żeby opowiadać na nowo i historię rodzinną, i historię miejsca, i historię domu, mieszkania. I na tej wystawie też zależało nam na tym, żeby ten taki trochę rodzaj domowości, ale takiej przypadkowości oddać, więc te dywany nie są jakimiś dywanami historycznymi, one mogłyby się znaleźć właśnie w tych wnętrzach kamienic, dzisiaj trochę tak symbolicznie nawiązujemy też do tego, jak sobie ludzie te wnętrza urządzali, czyli pojawia się jakiś wzorek na ścianie. Te rzeczy przedwojenne pokazujemy też na takich zupełnie przypadkowych meblach, które pochodzą z różnych epok, więc taki element tutaj trochę domowości, ale przypadkowości też był tutaj zupełnie zamierzony.

ALEKSANDRA GALANT: W takim razie bardzo się cieszę, że miałyśmy okazję porozmawiać i, jak mam nadzieję, nasze spotkanie może być takim zaproszeniem dla wszystkich, którzy jej wysłuchają, nie tylko do tego, żeby wystawę "Rzeczy przysposobione" w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu odwiedzić, ale też do tego, żeby rozglądać się uważnie, żeby mieć oczy szeroko otwarte i żeby szukać tych historii, czasami bardzo trudnych, to też chyba musimy sobie powiedzieć, zaklętych w przedmiotach, które mogą być zgromadzone w domach. Udział w naszej rozmowie wzięły kuratorki wystawy "Rzeczy przysposobione", czyli pani Marta Derejczyk, Anna Kurpiel i Katarzyna Maniak. Bardzo paniom dziękuję za poświęcony czas i za wszystko to, co panie dzisiaj powiedziały. Myślę też jeszcze przy okazji, że naszych słuchaczy, którzy mogą nie zdążyć zobaczyć wystawy, możemy odesłać do publikacji, o której panie mówiły.

ANNA KURPIEL: Oczywiście. Dziękujemy bardzo za rozmowę i za zaproszenie.

MARTA DEREJCZYK: Dziękujemy.

KATARZYNA MANIAK: Dziękujemy.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.